

„W tej chwili nie ma nic więcej do oświadczenia.”
Oświadczenie p. Rybarskiego protokółował p. pro-
kurator Michałowski. Natychmiast po wyłączeniu p.
prof. Rybarskiego, p. prok. Michałowski udał się do
ministra Caza.

Z POGRANICZA.

Znowu kłamstwo i intryga hakatystów.

Rada Nadzorcza Banku Ludowego w Lesznie zaprzecza złośliwym alarmom.

We wczorajszym numerze tut. „Lissaer Tageblatt” — pisma znanego z oczerniania, ośmieszania, ustawicznego atakowania wszystkiego, co polskie, — pojawiła się pod sensacyjnym tytułkiem: Krach bankowy w Lesznie (miasto nasze nazywa „L. 1.” w prowokacyjny sposób: „Lissa”) notatka, domosząca jakoby w leszczyńskim Banku Ludowym stwierdzone zostały różne nieprawdopodobności i dalej, jakoby na skutek polecenia sądu, wdrożono śledztwo, w wyniku którego obłożona została aresztem większa ilość ksiąg i aktów. W zakończeniu notatki zapowiada „L. T.”, iż po bliższym zapoznaniu się z wysokością niedokładności, powróci do tej „afery”.

W związku z tą sensacją, plotką czy intrygą „L. T.”, która niejednego z latwowierczych mogłaby w błąd wprowadzić, nadesłała nam Rada Nadzorcza Banku Ludowego list, z którego podajemy poniżej następującej treści:

„Oświadczenie: W „Lissaer Tageblatt” nr. 285 z dnia 10. 12. br. pojawia się notatka pod nagłówkiem „Bankkrach in Lissa” w której sprawozdawca na podstawie pogłosek obiegających miasto domosi o rozmaitych niedokładnościach w Banku Ludowym w Lesznie rzekomo wykrytych w ostatnich dniach.

Powyższa notatka jako też krążące po mieście pogłoski, skłaniają nas do złożenia następującego oświadczenia:

Nieprawda jest, jakoby w ostatnich dniach w Banku Ludowym wykryto jakiegokolwiek niedokładności, natomiast prawdą jest, że na skutek doniesie-

nia jednego z dłużników banku, rozgoryczonego, prowadzoną przeciw niemu egzekucją i zarządzoną przy musowia sprzedażą jego nieruchomości, postanowił Sąd zajęcie kilku ksiąg dotyczących kont ośmiogodniego dłużnika, co nastąpiło w sobotę, 7 bm. krótko po południu. Księgi te w poniedziałek przed południem zwrócone zostały bankowi.

Bezpodstawne są więc pogłoski dotyczące rzekomego krachu bankowego i jakiegokolwiek nadużyć, o których tak cynicznie i skwapliwie pisał „Lissaer Tageblatt” najwidoczniej celem szkodzenia tak poważnej instytucji jaką jest Bank Ludowy w Lesznie.

Leszno, dnia 9-go grudnia 1929 r.

Rada Nadzorcza Banku Ludowego:
(—) Kazimierz Pelz, (—) Ks. Prob. Jankiewicz, (—) Kazimierz Gummer, (—) Bolesław Iłski, (—) Mieczysław Szurkowski, (—) Stanisław Nawrocki, (—) Stefan Tuliszka (—) Bronisław Kotlarski (—) Witold Siewruk.

Tyle R. N. Banku Ludowego. Sądymy, iż oświadczenie jej wyjaśni dostatecznie meritum sprawy. Nam chodzi jeszcze o pewne szczegóły notatki „L. T.” a mianowicie o tytuł, który mówiąc o „krachu” świadczy o specjalnej złośliwości, jakby o chęci intrygowania. Niewątpliwie, byłby L. T. powściągliwszy, gdyby chodziło o instytucję niemiecką. (To powinny sobie rozważyć nasze sfery kupiecko-przemysłowe). Następnie trudno uwierzyć, aby „L. T.” zaopatrywała w takie informacje policja kryminalna. Sądymy, że pod tym względem nastąpi odpowiednie wyjaśnienie czy dochodzenie.

KRONIKA.

Środa, dnia 11. grudnia 1929 r.

Damagów P. W.

Wsch. słońca g. 7 m. 33. Zach. g. 15 m. 25.

Wsch. księżycy g. 13 m. 19. Zach. g. 1 m. 13.

Stan pogody według spostrożeń Stacji Meteorologicznej Sandomiersko-Wielkopolskiej Hodołowi Nasion w Antoninach. Wtorek, dnia 10. 12. godz. 7 rano: Temperatura powietrza + 5,8, wiatr poł. wch. o predk. 3 m/s, pochmurno. Ciśnienie atmosferyczne 749,5, wilgotność 94 %. W ubiegłej dobie temperatura najwyższa + 8,2 najniższa + 1,9. Ilość opadu 8,4.

LESZNO.

W Kalendarzyk terminowy (zebrań, zbiórek itd.)
Dziś (10. 12.) Baczność „Sokół”. Ćwiczenia druhow o godz. 8-mej wiecz. w ewangel. miejskiej. Nacz. Żeńskie Tow. Ginn. „Sokół”. Ćwiczenia młodzieży o godz. 8.30 w ewangel. miejskiej, druhen o godz. 8-mej wiecz. w ewangel. seminarjum żeńskiego. Członk. Naczelnictwo.

Stow. Młodych Polek: wiecz. o godz. 8-mej zbiórka 5-go zastępu w Domu Katol. O przybycie druhen proszą Zastępowa.

Stow. Młodych Polek: o godz. 8-mej zbiórka VII-go zastępu w „Ognisku”. O punktualne przybycie wszystkich druhen proszą Zastępowa.

Jutro (11. 12.) Zakon św. Ojca Franciszka w Lesznie: wiecz. o godz. 8-mej zebranie miejscowe na sali Domu Katolickiego, na które się wszystkich członków serdecznie zaprasza. Goście mile widziani. Zarząd.

Stow. Młod. Polek: o godz. 8-mej wiecz. zbiórka Koła wych. fiz. w „Ognisku”. Sprawy służ. Kl. Sp. „Pogoń” oddz. męsk.: wiecz. o godz. 9-tej (po lekcji boksu) zebranie oddz. mę-

skiego (wszystkie sekcje) w Hotelu Dworcowym. Przybycie wszystkich członków konieczne. Zarząd.

W. Religja. ruch zawodowy i polityczny. Referat pod powyższym tytułem wygłosi dziś we wtorek (10. grudnia) p. dr. Niesiołowski z Poznania. Wykład wchodzi w zakres kursu oświatowo-społecznego, ostatnio zorganizowanego przez Chrześcijańską Demokrację i Chrześ. Zjednoczenie Zawodowe z Leszna, i odbędzie się o godz. 7-mej wiecz. w Domu Katolickim.

W. Wykład Ks. dr. Wł. Spółkowskiego o listach św. Pawła odbędzie się jutro, w środę, o godz. 8.30 w Powsz. szkole żeńskiej przy placu Dr. Metziga.

W. Koło Śpiewu „Dembiński”. Dziś o godz. 8-mej wiecz. zebranie Zarządu o godz. 8.30 zebranie członków w Hotelu Polskim. O przybycie wszystkich członków proszą Zarząd.

W. Tow. Właścicieli Domów. Zebranie plenarne odbędzie się dziś (wtorek) o godz. 7-mej wiecz. w Hotelu Polskim.

W. Ruch pocztowy, telegraficzny i telefoniczny. Przesyłek pocztowych wyszło 7641, natomiast nadeszło 7637; listów wartościowych wysłało 118, a odebrano 314; paczek zwykłych i wartościowych nadano 1611, doręczono 2123; zleceń pocztowych (weksle, rachunki) wpłynęło 347; protestów wekslowych sporządzono 53; przekazów pocztowych i telegraficznych, wpłacono 3932, w kwocie 420.006 zł; zaś na 3957 przekazów wypłacono kwotę 407.490 zł; telegramów nadano 958, otrzymano 1064; rozinów telefonicznych międzymiastowych wyszło stąd 6607, nadeszło zaś 6098. Ogólny obrót pieniężny wyniósł 8.050.765 zł.

W. Wykłady sanitarne Polsk. Czerw. Krzyża. Dziś wykład sanitarno-ratowniczy. Na temat „opatunków i leczenia ran” będzie mówił Dr. Polewski.

W. Organizacyjne zebranie zabawy „sylwestrowej”. W środę, dnia 11 bm. o godz. 8-mej wiecz. w Hotelu Polskim w Lesznie odbędzie się zebranie Polsk. Czerw. Krzyża, celem omówienia kwestii zabawy sylwestrowej. O liczny udział proszą Zarząd.

PONIEC.

pe) Czerwony Krzyż. Onegdaj odbyło się na sali Strzelniczej nadzwyczajne walne zebranie miejscowego Koła Czerwonego Krzyża z powodu wyprowadzenia się kilku członków zarządu. Do nowego zarządu wybrano na przewodniczącego p. burmistrza Langego, na zastępcę p. aptekarską Sikorską, na sekretarza p. Kołodziejczaka, na skarbnika p. Grzesiaka, a na radnych p. Helenę hr. Mycielską i p. Ledwowskiego. (g. ns.)

Jarmarki w woj. poznańskim.

Ostleczna. Przyszły jarmark w tut. mieście na konie, bydło, świnię, łowary kramne i produkty rolne odbędzie się we wtorek dnia 17-go grudnia br. — Jarmark zapowiada się duży, gdyż dawno oczekiwany spód świni jest obecnie dopuszczony.

Krobia. Dnia 14. bm. odbędzie się w Krobi jarmark na konie i bydło.

Byłym górnikom z Westfalii i Nadrenji do wiadomości.

Poniżej podajemy wszystkim zainteresowanym od pis pisma nadesłanego nam z Ruhrknappschaft w Bochum.

Ruhr-Knappschaft in Bochum
Bezirksverein der Reichknappschaft

Bochum, den 15 Oktober 1929.

Nach dem Abkommen zwischen der Reichknappschaft in Berlin und der Spółka Bracka besteht ein Anspruch auf die Leistungen der Pensionskasse für die in Polen wohnenden Mitglieder der früheren deutschen Knappschaftvereine nur dann, wenn die Mitgliedschaft am 10. Januar 1920 noch erhalten war.

Die Verwaltung der Ruhrknappschaft (—) podpis nieczytelny.

(W polskim tłumaczeniu). Na podstawie umowy zawartej między Zarządem Spółki Brackiej i Reichknappschaftu w Berlinie, pretensja do świadczeń z kasy pensyjnej ubezpieczonych w dawniejszych kasach pensyjnych Reichknappschaft zamieszkujących w Polsce, pozostaje nadal w mocy o ile członkostwo utrzymane było w dniu 10 stycznia 1920 r.

Odpis.

O uznaniu S-ki Brackiej i Reichknappschaftu. Wzajemna umowa pomiędzy Spółką Bracką i niemieckim Reichknappschaftem w sprawie uwolnienia od obowiązków płacenia „uznaniówek” celem utrzymania pretensji do świadczeń kasy pensyjnej Reichknappschaft dożywotnich przez ubezpieczonych zamieszkujących w Polsce i odwrotnie praw nabytych przez dawnych członków Spółki Brackiej zamieszkujących w Niemczech, została za zgodą Zarządu Spółki Brackiej na posiedzeniu z dnia 5 listopada 1929 r. wraz z Zarządem Reichknappschaft z dnia 5 stycznia 1929 r. przedłużona o dalszy rok. Nabyte prawa nie będą przeto aż do końca roku 1929 uważane za wygasłe, nawet gdyby termin statutowy przewidziany dla opłaty uznaniówek nie był zachowany.

(Wydruk z nr. 1. Głosu Związków Chrześcijańskich z miesiąca stycznia 1929 r. wychodzącego w Katowicach). Sekretarjat Chrześ. Zjedn. Zadow. w Lesznie.

GEORGE GOODCHILD.

Przedruk wzbroniony.

Czarna Orchidea

Przekład autoryzowany Janiny Sułkowskiej.

40.

(Ciąg dalszy.)

Dościadając do swej chaty, doznał wielkiego wstrząśnienia. W progu stał... Wah Su. Widać było, że Chinczyk jest znudzony drogą. Na lewym policzku miał duży plaster.

— Wah Su! — wykrzyknął Carson. — Kłedy wróciłeś?

— Jedną godzinę temu.

— A doktor?

— Jest. Krzątał się przy panienkach.

— Więc sprowadziłeś ją tutaj?

— Tak, ale bałdzo cicho. Dźwigać ona przez całą drogę.

— Chora! Wielkie Nieba! Co jej się stało — mów, Wah! O, idźcie doktor!

Monroe wyszedł z chaty i pochwylił Carsona za rękę. Był prawie w łachmanach i na twarzy jego malował się wyraz szalonego wyczerpania.

— Co się stało? — zapytał inżynier. — Wyglądacie oboj, jakbyście wrócili z bitwy.

— Bo tak jest. Ned, twoje obawy były najzupełniej słuszne, nie, nie w odniesieniu do Armstronga. Przewodnicy Teresy okazali się zgrają złodziei.

Na szczęście, kiedy wybuchła awantura znajdowaliśmy się w pobliżu. Na Jowisza — dzielną dziewczyną — zastrzelili jednego z nich, zdołali uciec.

— Próbowali obrabować ją z zapasów, co?

— Tak, o wczesnej, rannej godzinie. Myślałem, że spł w nambocie. Wysłała i zobaczyła, że zwiąja obóz i odchodzą. Zastrzelili jednego, a inni powrócili i rozbili ją. Naturalnie łagodnie się z nią nie obeszli i została ranna.

— Ranna? Czy to co groźnego? — Było, ale już się goł. Jeden z lotrzyków skaleczył ją nożem. Nigdy go już nie użyje. W tym właśnie momencie znaleźliśmy się na miejscu zajścia. Tylko jeden uciekł.

Carson dyszał ciężko, z oczami utkwionymi w drzwi, za którymi leżała Teresa.

— Czy wie, doładźcie ją przynieść? — zapytał.

— Wie. Widać było, że sobie tego nie życzy, ale nie miała siły stawić nam oporu. Przepraszam, że zarekwirowałem twoje apartamenty.

— Dobrze zrobiłeś. Mam masę zapasowych namiotów. Ale, Monroe, nie spotkaliście przypadkiem Armstronga?

— Już go doganiała, kiedy się to stało. Naturalnie musieliśmy urządzić możliwie pośpieszny odwrot. Zdaje się, że imé Armstrong zwił na czysto.

Carson zasmiał się krótko.

— O Armstronga nie mamy się narazie co kłopotać — mruknął — Mam go pod kluczem.

Doktor wydał okrzyk radosnego zdumienia. Zato Wah Su zareagował na nowinę zupełnie inaczej. Jego drewniana twarz rozprzegła się na chwilę w wyraz wielkiego wzburzenia. Zauważył to zarówno Monroe jak i Carson. Chinczyk, niby cichy, znikł za węgłem budynku.

— Ned, on o czemś wie — szepnął Monroe. — Co to jest fakcie, o czemś wie Wah Su, a my nie?

— Nie wiem, ale dowiem się — szepnął Carson. — Czy ona teraz spi?

— Tak, ale jutro będziesz mógł się z nią zobaczyć.

— Zdaje mi się, że ona nie będzie chciała zobaczyć się z mną — zauważył inżynier. — Wszystko minęło. Niema się co lúdzić.

— Może teraz, z chwilą, gdy schwytałeś Armstronga, sytuacja ulegnie zmianie. Z pewnością było to jej zażenowaniem, które opanowało ją nakształt

manji. Na Jowisza, a to ci się udało!

— Tak, los mi się uśmiechnął — potwierdził Carson i poszedł przygotować sobie inną kwatere.

ROZDZIAŁ XV.

REKOPIS.

Rana, która obezwładniała Teresę, goiła się nader szybko, dzięki — łownie zdrowemu organizmowi młodej dziewczyny. Od chwili gdy Monroe sprowadził ją do obozu, minęły cztery dni, a Carson nie pokazał się jej nawet zdaleka. Pomimo, że dręczyła go tęsknota, wziął się w karby żelaznego postanowienia. Z tego, co wyszło najaw przy ostatnim spotkaniu, zrozumiał jasno, że otworzyła się między nim i nieprzebytą otchłaz. Jeżeli będzie chciała się z nim widzieć, to da mu o tem znać sama.

Wiedział siedział w magazynie, obspując swego pogromcę dzielnymi pogrąkami. Carson poczuł się między miotem a kowadłem. Cała jego istota bunlowała się w nim przeciwko alternatywie wypuszczenia Armstronga na wolność, a jednak nie mógł go przecie trzymać wiecznie.

— Monroe, poradź mi, co mam, u diabła poznać? — zapytywał przyjaciela.

— Przyszan, ci się, że sam jestem oszołomiony. Z tego, co mi powiedziałeś, widzę, że ciąża na nim jakieś poszaki, ale za małe aby go oddać pod sąd. Rozumiem dobrze stanowisko Murchesona i to, że ci odmówił pomocy.

— Murcheson ma tyle wyobraźni, co królik. Żeby tylko Teresa zechciała okazać nam zaufanie!

— Ona nawet nie wie, że on tu jest. Ned, możebyś jej powiedział?

— Naturalnie, że chciałem to zrobić, ale ona w ciągu tych czterech dni nawet o mnie nie wspomniała.

— Owszem, wspomniała.

— Kiedy? Mówiła...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Szła ku drzwiom, lecz zastąpił jej drogę.

— Iście stary Egipt żyje w tobie — rzekł. — Jeśli ujrysz Messalę jutro czy pojutrze, tu czy w Rzymie, powiedz mu... tak, powiedz mu, że mam napowrót wszystko, co miałem, wszystko, czego mnie pozbawił nawet e sześć talentów. Powiedz mu, że przeżyłem galery, na które mnie wysłał i raduję się tego nędzą i niesławą; powiedz mu, że niemoc ciała której ja byłem sprawcą, jest przekleństwem Boga Izraela zesłanem na niego za to, że uciskał słabe i niemocne; powiedz mu, że moja matka i siostra, które zamknął w więzieniu Antonii, by tam były łupem trądu i śmierci, żyją i są zdrowe, dzięki mocy tego Nazarejczyka, z którego się naigrywasz i którym gardzisz; powiedz mu, że na dopełnienie mego szczęścia są mi zwrócone, i że żyć będę otoczony ich miłością, ta zaś stokroć zastąpi mi te podle namiętności, któreś ty we mnie wzbudziła; powiedz mu, przewrotna istoto, dla mego i jego spokoju, że gdy Sejanus zechce mnie ograbić, nie znajdzie nic, bo dziedzictwo po duumwirze sprzedane wraz z wilą pod Misenum a pieniądze za nie, nie do pochwylenia, bo zmienione na inne monety. Wiedz dalej, że domy, towary, okręty, i karawany, któremi zarządza Simonides i książęce gromadzi zyski, są uprawnione listem bezpieczeństwa z podpisem Cezara. Niech wie Messala, że go mądra głowa kupca z Antyochii uprzedziła, a Senajus był tak rozsądny, że wolał coś otrzymać drogą daru, niż wielki zysk zebrany krwią i krzywdą. W końcu powiedz mu, że gdyby rzeczy stały inaczej i cały majątek był w mem ręku, jeszcze potrafiłbym się obronić i znalazł drogę, aby on nie nie dostał — darowałbym mienie moje Cezarowi! Tego Egipcyaniko, nauczyłem się w Rzymie! Powiesz mu jeszcze że nie posyłam mu przekleństwa w słowach, ale jako uosobienie mej niewyg. nienawiści daję mu kogoś, który jest zbiorem wszelkich przekleństw i zhorzeczeń. Gdy spojrzysz na ciebie córo Baltazara, a ty mu to poselswo powtórzysz, jego rzymska przebiegłość odgadnie co myślę. Idź — teraz i ja odchodzę.

Był on w wyjątkowem usposobieniu, a w takich chwilach umysł zdolny jest sobie wytworzyć najnieprawdopodobniejsze fantazje, to też powyższe słowa były niejako wstępem, po którym ujrzał oblicze Nazarejczyka.

I dziwna rzecz! Oblicze to w łzach skąpane, pełne, niewieściej słodczy, widział tuż przed sobą, gdy przechodził dach, idąc ku balustradzie z północnej strony. W wyrazie tej twarzy nie było nic wojennego, przeciwnie opromieniał ją majestat niebios, co w ciszy wieczoru patrzy na wszystko ze spokojem niczem niezmaconym. Zjawisko to przywiodło wszystko na pamięć i znów zapytał: Kimże On jest??

Machinalnie spojrział Ben Hur poprzez balustradę na dół w ulicę, a potem zwrócił się ku letniemu domowi.

— Niech czynią, co chcą. Niech się odważą na najgorsze i najniebezpieczniejsze rzeczy — rzekł idąc wolna — nie przebaczę nigdy Rzymianinowi, nie podzielię się z nim, ani nie porzucę miasta ojców moich. Raczej zwołam Galilejczyków i stoczę bitwę. Nasze bohaterskie czyny zgromadzą do jedności pokolenia, a Ten, co dał niegdyś Mojżesza, da i teraz wodza, jeśli by mnie zabrakło. Gdyby nie chciał ich wieść Nazarejczyk, to pewnie nie brak jeszcze takich, co pragną śmierci za wolność.

Dom letni mało był oświetlony, gdy Ben Hur zbliżył się, zajrzał do wnętrza. Cień padał na podłogę od kolumn podpierających namiot, a spojrzawszy wewnątrz, ujrzał krzesło Simonidesowe ustawione w miejscu, z którego najlepiej było widać plac targowy. — Zaczny mąż wrócił — pomyślał — pomówię z nim, jeśli nie śpi i zbliżał się ostrożnie do krzesła. Gdy się pochylił przez poręcz, ujrzał Esterę wsuniętą w krzesło i w śnie pogrążoną. Włosy rozwiane spadały jej na twarz, oddychała wolno, lecz nierówno — raz nawet, zdało mu się, że westchnęła i załkała. Może westchnienie — może samotność, w jakiej ją znalazł, nasunęło mu myśl, że sen jej, to wypoczynek po cierpieniu, a nie po pracy. Natura zsyła dzieciom taką ulgę. Estera zaś była dla niego zawsze dzieckiem.

Przeprowadził ją do drzwi i z ceremonjalną grzecznością przytrzymał kotarę, póki nie przeszła progu

— Pokój jej — rzekł, gdy znikła.

Gdy Ben-Hur wychodził z gościnnej komnaty, szedł z głową spuszczoną na piersi, dziwując się, że człowiek z połamanymi krzyżami może jeszcze mieć tak zdradne zamiary i tak zgrabne narzędzia.

Pycha młodzieńca wiele ucierpiała gdy spojrzawszy wstecz, przypomniał sobie, że nigdy nie posądzając Egipcjanki o związki z Messalą i że przez parę lat szedł ślepo za nią, oddając na jej łaskę i niełaskę siebie, swoich przyjaciół, a co najgorsza — wielki cel, któremu się miał poświęcić. Ciężkie nie do zniesienia było upokorzenie Ben Hura i mówił do siebie: „nie pburzała się na Rzymianina, gdy jej o mało nie przejechał u kastalskiej krynicy!“ Rozważając to wszystko, tarł ręce ze zaktopotaniem, a w końcu dodał: i tajemnicze wezwanie do pałacu Iderme przestaje być tajemnicą.

Chwała Bogu, że mnie ta kobieta więcej nie usiłowała! Widzę wyraźnie, że jej nie kochałem wcale.

Zdało mu się na razie, jakby się zbył ciężaru i lżejszem sercem wyszedł na terasę; znalazłszy się w miejscu, z którego jedne schody wiodły na dół, a drugie na dach, obrął drugie, i stanął na najwyższym stopniu.

— Byłżeby Baltazar uczestnikiem zdrady? Nie, w jego wieku rzadko się spotyka obłudę; nie, on jest mężem czcigodnym.

Z tem wewnętrznem przekonaniem spojrzął wokół. Księżyc świecił w pełni, a jednak niebiosy gorzały łuną palących się ognisk na ulicach i otwartych podwórzach miasta. Powietrze brzmiało choralnymi śpiewami prastarych psalmów Izraela, pełnych żalosnej i płaczliwej melodji. Z rozkoszą słuchał ich Ben Hur; niezliczone głosy zdawały się mówić: — Słuchaj, synu Judy, jako czcimy Pana i Boga, dowodząc zarazem miłości dla tej ojczyzny, którą nam dał. Czemuż o Panie, nie zesłesz Gedeona. Dawida lub Machabeusza, bo obojętny mówią.

Położył rękę na poręczy krzesła i myślał:

— Nie zbudzę jej. Cóżbym jej powiedział... nie, prócz tego chyba, że ją kocham... Tak, jest córka Judy, i w niczem niepodobną do Egipcjanki, tam próżność — tu prawda, tam pycha — tu obowiązek, tam samolubstwo — tu poświęcenie. Pocóż mam pytać, żali ją kocham, raczej drzę, czy ona mnie kocha. — Jednak od początku okazywała mi przyjaźń. Pamięnę owego wieczora w Antyochii gdzie stojąc na terasie jak mnie rzewni prosiła bym nie zaczepiał Rzymu i dopytywała się o wilę pod Misse-neum i życie, które tam pędzić można. Aby jej dać poznać, iż rozumiem jej myśli i uczucia, pocałowałem ją. Czy też pamięta to pocałowanie?? Może zapomniała — ja nie... i kocham ją... Nikt jeszcze nie wie, że odzyskałem moich. Egipcjance wzdrygałem się to powiedzieć, ale ona, ta mała, ucieszy się przyjmie je z miłością i usłuży sercem i ręką. Dla matki mojej będzie córka; w Tirzy znajdzie siostrę. Zbudzę ją i powiem... nie, jeszcze nie... niech wpiłerw przepadnie czarodziejka Egiptu! Poczekam na lepszą chwilę, a ty śnij słodko, piękna Estero, dziecko obowiązku, córo Judy.

I wyszedł, równie cicho, jak wszedł.

Zawołany zwrócił się, oczy jego padły na Judę, a usta zdały się poruszać, jakby chciały mówić; kapłan widząc to, uprzedził go i rzekł do Ben Hura groźnym głosem: Coś za jeden? Idź stąd! — Juda odstąpił na chwilę, ale przy pierwszej sposobności wzmieszał się znów w pochód. Tak idąc przeszedł zaludnioną część miasta między wzgórzem Bezeta a fortecą Antonnii, potem minął sadzawkę Betesda i Bramę Owiec. Wszędzie mnóstwo było ludzi świętujących, a ci chętnie przyłączali się do pochodu, nie wiedząc wcale, dokąd dąży. U bramy łączyły się dwie drogi, jedna z nich szła na północ, druga do Betanji. Zanim Ben Hur zdołał się zastanowić, czy iść dalej, lub którą obrać drogę, już go wepchnięto w ciasny wóz, a on jeszcze nie domyślał się pocrakąd zdążają.

Wzdłuż wozu i na moście panował wielki zgiełk, gdyż gromada, z której się składał pochód, urosła w tłuszcę, która idąc, tłukła o kamienie kijami i maczugami. Jeszcze parę stajął, a pochód zwrócił się na lewo, ku gajowi oliwnemu, którego kamienne ogrodzenie widne było z daleka. Ben Hur wiedział, że to było miejsce ustronne i puste, prócz kilku starych, spróchniałych drzew oliwnych i kamiennego poembruowania, co służyło do wyciskania oliwy, jak to zwyczajem w tym kraju, nie było nic więcej. Dziwiło to Ben Hura i ważył w myśli, co tych ludzi o tak późnej porze w tak ustronne sprowadza miejsce, gdy nagle stanęli wszyscy. Na przedzie słychać było wrzawę zmieszanych głosów, mimowoli jakieś drżenie opanowywało wszystkich, szybko cofano się wstecz, a jedni przez drugich padali. Żołnierze z trudnością utrzymywali porządek.

Nareszcie zdołał się Ben Hur przebić przez tłum i wydostać naprzód do wrót, bez kołowrotu, które wiodły do gaju i stamtąd przypatrzył się temu, co się działo.

U wejścia stał człowiek biało ubrany, z odkrytą głową i skrzyżowanymi na piersiach rękoma — była to postać szczupła z długimi włosami i wązka twa-

ROZDZIAŁ XL

Na ulicach świętego grodu roilo się od ludzi. Jedni szli w tamtą stronę, drudzy wracali, inni znów i tych było najwięcej, gromadzili się u ognisk, gdzie pieczono mięso, śpiewano i rozmawiano. Zapach pieczystego, palmowego i cedrowego drzewa, napelnia powietrze, a że to chwila, w której wszyscy Izraelici są sobie braćmi, to i gościnność nie ma granic. Ben Hura pozdrawiano co kroku i zapraszano do ognisk. On jednak dziękował uprzejmie, bo spieszył, by dobrać konia i wrócić do namiotów nad Cedronem.

By tam stanąć, trzeba było skrzyżować drogę, co się wkrótce stać miała widownią najsmutniejszego w chrześcijaństwie zdarzenia. I na tej drodze uroczystości właśnie dochodziły najwyższego punktu, bo oto patrząc w górę ulicy, dojrzał Ben Hur poza ogniskami, rząd zapalonych pochodni; gdziekolwiek pochód zbliżał się do gromady świętujących, milkły śpiewy i uciszały się wrzawy. Zdziwienie patrzącego wzrosło, gdy dostrzegł wśród dymu i płomieni świecące tarcze i końce włóczni, zdradzające obecność rzymskich żołnierzy. Co oni tu mają do czynienia, rzymscy legjoniści, wśród świątecznej procesji żydowskiej? Było to coś tak niesłychanego, że zgola nikt nie mógł pojąć znaczenia tego wypadku.

Chociaż księżyc świecił jasno i rozniecono na ulicach ognie, kilku z orszaku niosło zaświecone latarnie. Wyobrażając sobie, że pochód ten miał jakiś osobny cel, postanowił Ben Hur stanąć blisko, tak,

rza, iście obraz najzupełniejszego poddania i oczekiwania.

Był to Nazarejczyk!

Za nim u wrót, stali uczniowie wzruszeni; On, przeciwnie, był jakby uosobieniem spokoju. Światło pochodni padało na Jego wzniosłą postać czerwonym blaskiem, nadając włosom odcień rudawy; oczy patrzyły smutno, wyraz ich był pełen łagodności i miłości.

Przed tą postacią, pełną spokojnego majestatu, stał motłoch milczący — przerażony — gotów za jednym znakiem rozsypać się i uciec. Ben Hur objął ręką Jego, tłuszcze, Judasza i odgadł wszystko. Bo... tu był zdrajca, a tam zdradzony — ci zaś, co tu stoją z maczugami i kijami to motłoch i rzymscy żołnierze, — przyszli, aby go pojmać.

Nigdy nie może rzec człowiek, co uczyni, zanim nań przyjdzie czas próby. Oto nadarzyła się sposobność, na którą Ben Hur czekał lata całe; człowiek, dla którego bezpieczeństwa poświęcił się, życie tak dla niego drogie było w niebezpieczeństwie, a on coż uczynił? Stał nieruchomy. Takie to bywają sprzeczności w ludzkiej naturze! Zresztą mamyż wyznać? Tak jest, niestety, nie zapomniał on jeszcze obrazu Chrystusa, jak mu Go przedstawiła Egipcjanka, i miał żal do Niego za opuszczenie sposobności pochwycenia w Swe ręce władzy. Dalej oddziaływał na niego spokój, z jakim ten tajemniczy Mąż stał przed tłumem i wstrzymywał go; spokój ten uspakajał Ben Hura, widział w Nim tę moc, jaką mógł rozporządzać. Wprawdzie zalecał On niegdyś w swych naukach spokój, dobrą wolę, miłość i uległość, miałżeby tę naukę w życie wprowadzić? Czuł Ben Hur, że On Panem życia i śmierci, rozporządzał niemi podług swej woli, jakże w tej chwili użyje tej siły? Będzie się bronił? I jak? Wszak słowo — myśl — byłaby wystarczająca.

Ben Hur wiedział i wierzył, że użyje tej zadziwiającej siły w jakimkolwiek sposób i z tą wiarą czekał cudu. Zawsze jeszcze mierzył Nazarejczyka po-

aby rozpoznać wszystkich w orszaku. Podobnie i latarnie niosła służba, uzbrojona w maczugi i ostre kute kije. Przyświecali oni starannie, bo w pochodzie szli starsi kapłani, rabini z długimi brodami, gestami brwiami i sepiem nosami, potykając się nieraz po nierównym bruku. Idący tak uroczyście i wspólnie, to wszechwładni skrybowie w radzie Kaifasza i Hanny. Dokąd podążali? Nie do świątyni, bo do niej droga z Syonu, skąd prawdopodobnie wychodzili, wiodła na Xystus. Jeśli to procesja na cześć Pana, pocóż żołnierze?

Wi jaskrawem tem świetle zwróciły uwagę Ben Hur trzy postacie, idące razem; szły one na czele, służba zaś, niosąca latarnie, szczególnież niemi się zajmowała. Pierwszego, co szedł po lewej stronie z kraju, poznał z łatwością, był to dowódzca straży, której powierzona była świątynia. Drugi, po prawej, to kapłan, równie wszystkim znany; za to człowieka, idącego w pośrodku, nikt nie znał. Szedł on, opierając się na swych towarzyszach, głowę spuścił na piersi i zdawało się, jakby chciał ukryć oblicze. Wyglądał jak więzień, jeszcze nieoprytomniały ze strachu, którym go nabawiła chwila schwytania lub zbrodniei prowadzony na tortury, lub śmierć. Wiedli go dygnitarze, otaczano go staranną uwagą, wszystko to dawało poznać, że musi on być albo głównym powodem poruszającym pochód, albo jest z nim w jakiś sposób złączonym — może to świadek lub przewodnik? Gdyby Ben Hur wiedział, kim był ów człowiek, to reszty mógłby się snadnie domyślić. Chcąc więc koniecznie zobaczyć, przybliżył się odważnie do kapłana po prawej stronie i szedł z nim po równi. Wtem nieznajomy podniósł trochę głowę, światło latarni padło na twarz bladą, zmienioną, przerażoną; broda potargana, oczy zapadnięte, patrzyły niepewnie z rozpaczą. Przebywając ciągle w bliskości Naza-rejczyka, znał Ben Hur wszystkich jego uczniów również dobrze jak samego Mistrza; na widok zmiennej twarzy prowadzonego zawołał:

— Iskarjota!

PAŃSTWOWA
LOTERIA
KLASOWA



Do drugi los
wygruwa

Dnia 11 i 12 bm. ciagnienie
Polskiej Loterii Państw. Klasowej

LOS Y

jeszcze w małej ilości do nabycia.
Cena za: $\frac{1}{4}$ losu 80,— zł, $\frac{1}{2}$ losu 40,— zł
 $\frac{1}{4}$ losu 20 zł.

Główna wygrana 750.000,00 zł, oraz dwie premje
zł. 250.000,00 i 150.000,00 i wiele, wiele większych
wygranych.

A. MARSKI — LESZNO
KOLEKTURA LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

LICYTACJA PRZYMUSOWA.
W sobotę, dnia 14 grudnia 1929 o godz. 10-tej
przedawać będą w Kłodzie
1 centryfuga;
najwięcej dajacemu za gotówkę. Zbiór kupców przy
młeczarni.

Leszno, dnia 9. XII. 1929.

NOWAK, Sekwestrator Skarbowy Urzędu
Skarbowego podatków i opł. skarh. w Lesznie.

LICYTACJA PRZYMUSOWA.
W piątek, dnia 13. grudnia 1929 o godz. 10-tej
przedawać będą w Lesznie Rynek 13
10 ubrań męskich;
najwięcej dajacemu za gotówkę. Zbiór kupców przy
Rynku 13.

Leszno, dnia 9. XII. 1929.

NOWAK, Sekwestrator Skarbowy Urzędu
Skarbowego podatków i opł. skarh. w Lesznie.

Zebrańie

Towarzystwa Właścicieli Domów i Nieruchomości
odbędzie się dnia 10 grudnia br., o godz. 7 wiecz. w Hotelu
Polskim w Lesznie, z następującym porządkiem obrad: 1) Za-
galenie. 2) Referat p. Jabczyńskiego, o ubezpieczeniu przeciw
gazowemu uszkodzeniu. 3) Referat p. Zagórskiego, Inas, o
konieczności ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków. 4)
ustalenie walnego zebrania towarzystwa. 5) Wolne głosy i dy-
skusja. 6) Zakonczenie. O listy udział członków prosz!

ZARZĄD.

Uczenice

do szczyt, mogą się zgłosić na-
tychmiast A. Włodarczakowa,
Leszno, ulica Przemysłowa 3.

Poszukuje się dla południowej części
województwa poznańskiego

przedstawiciela

na wskroś dzielnego i dobrze zapro-
wadzonego, możliwie z kaucją, jednak
nie koniecznie.

Oferty ewentl. z fotografią oraz refe-
rencjami pod

WINKELHAUSEN-STAROGARD

Zakł. Przełm. T. A.

TANIO!
Na GWIAZDKĘ



polecam bardzo korzystnie w wielkim wyborze:
SERWISY obiadowe, do kawy, herbaty, ciast i owo-
ców, SZKŁO STOŁOWE, kryształ, boje, karafki,
rórnery w przepięknych kolorach, GARNITURY na
umywalki i kuchenne, FIGURKI, WAZONY, NOŻE
i WIDELCE alpacki i platerowane, GARNITURY
do palenia, POPIELNICZKI, SPRZĘTY
KUCHENNE aluminij. i emalj.

J. Rybacki-Leszno-Rynek 33.

Potrzebna

Panienka

do kasy i drobnych prac
nism. z ukochaną szkoła
handlową. Zgłoszenia pism.

Drogerja J. Chojnacki,
Leszno, ul. Dworcowa 10.

Dziewczyna

do dzieci, może się zgłosić.
Zgłosz. do eksp. „Głosu”

Kino Palace

Dziś we wtorek premiera najciekawszego
obrazu, który święcił sukcesy po stolicach
E. rpy p. t.

„Nieznany Ojciec”

Wstrząsający dramat pełen niesamowitych
wrażeń. W roli głównej znany ułubieniec
publiczności Reginald Denny oraz Barbara
Kent. Początek seansów o godz. 7 i 9 w.

Następny program: potężne dzieło

„Zakazana kobieta”

Poszukuje się

2-3 pokojowego mieszkania,
natychmiast lub od 1 stycznia
Czynsz zapłać z góry lub udzie-
le pożyczki. Zgł. pism. do eksp.
Gosu pod „Mieszkanie”.

PRZYBORY

do pierników - MOD
paczki miod sutozyny



Syrup, cukier pudrowy, cy-
katę, skórkę pomarańcz.,
mak kolorowy, czekoladę
do oblewania pierników ko-
rzenie i proszki, opłatki
tortowe, orzechy, świeczki
choinkowe

poleca po najniższych cenach

Jan Potok

Leszno, ul. Wolności 2.

Poszukuję

Służącej

do wszelkich prac domowych,
która zna się także na gotowa-
niu, od 1. 1. 30.

Osiecka, Leszno, Jasna 14.

Która inteligentna rodzina
przyjmie ośmioletnią zdrową,
dziewczynkę, której matka wdo-
wa z powodu gossady zamei-
sowej, nie może zająć się wy-
chowaniem. Łaskawe zgł. z po-
daniami warunków proszę,
Leszno, ul. Komeniusza 42,
parter lewo.

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU PODARKÓW GWIAZDKOWYCH

perfumy, mydła toalet., pudry, wody
kolońskie, kremy na piec, manikury,
rozpalacze, lustra, szczotki i grzeb-
nie, aparaty fotogr. i wszelkie przy-
bory do tychże, kartonaze w wielkim
wyborze. Świeczki i ozdoby choink.
poleca po cenach najniższych.

JÓZEF CHOJNACKI

DROGERJA I PERFUMERJA — LESZNO
DWORCOWA 10. TELEFON 27.

Jarmark w Osiecznie

na konie, bydło, świnie, towary kramie i produkty rolnie
odbędzie się

we wtorek, dnia 17. grudnia br.
Magistrat.

„Pola”

przyprawa do pierników

nie powinna w żadnym domu zabraknąć — jeżeli
chcesz upiec dobre i smaczne pierniki.

Ostrzeżenie

Chcąc nabyć prawdziwą
„POLA” przyprawę należy
przy kupnie wyraźnie żądać
oryginalną „POLA” przyprawę
z nazwą ochronną „POLA”
znana od szeregu lat. Zwr-
cajcie uwagę i odrzućcie
uporczywie polecane naśla-
downictwa w podobnem do
powyższego opakowaniu.

Dębowe słupk

kantowe i okraglaki, ma do oddania korzystnie
STEFAN NOWACKI - TARTAK PAROWY
Leszno, ulica Rydzyska 1.

DRUK

Służąca

uczciwa, umiejąca gotować, po-
trzebna na leśniczówkę. Zgł.
przyimnie Leszno, ul. Osiecka
nr. 15, II. piętro prawo.

wszelkiego rodzaju
wykonuje

Drukarnia Leszczyńska

Leszno, ul. Wolności nr.

Licytacja

na drewno opałowe oraz porządko-
(dębina i jesion) odbędzie się we wtorek, dnia 17. grud-
o godz. 9-lej rano

w Zaborowie, na sali p. Spychały
Majętność Zaborowo

Przedpłata: Na poczet wraz z tygod. „Przegląd Rolnika”, „Ognisko Domowe”, dodatkiem
powieściowym i dodatkiem ilustrowanym z ednocz. do domu przez listowego
wzajemnie z opłatami pocztowymi wynosi kwartał 6,42 zł, miesięcznie 2,14 zł, w ekspedycji
Agenturze miesięcznie 1,80 zł, z odnośnieniem do domu 2,00 zł. Oddzielny numer 15 groszy.
Ogłoszenia: Wiersz 10 lin. 1 lam. na str. 6 lam. 20 groszy. Reklamy 1 lam. w dziele redak-
cyjnym 60 groszy. Najmniejsza ogłoszenie kosztuje 240 złote. Przy czep-
powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty
odpada. Za telefonicznie podane ogłoszenia nie przyjmujemy odpowiedzialności. Konto ban-
kowy Bank Ludowy w Lesznie. Konto czekowe: P. K. O. Poznań 203736. Skrytka pocz. 22.
W razie przesłanek w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub temu podobnych, wy-
twórczość nie odpowiada za dostarczenie pisma a abonenci nie mają prawa do odeszkodowania.

Agentury pozamiejscowe: Rawicz: Rekosiewicz, księg. Bojanowo: Adamczewski, Dw-
cowa. Smigiel: Feliks Zbierski, Gostyń: Kielniński, Ry-
Poniec: Stefanek, księgarnia. Krobica: A. Wlekiński. Wolzstyn: A. Smoczyński, ulica
Academia nr. 1. Miejska Górka: Walenty Szynka. Rynek. Sarnowa: J. Kociński, ul. Ko-
kolonjalna. Jutrzenka: J. Ostrowski, Rynek nr. 9. Złoty: M. Calliaka, ul. Marszałk-
ska nr. 67. Przedmieście p. Przemysł: Matysiak. Brenno: Muszkieta. Wjow: Ig. Woj-
Pogorza: Kos, drogerja. Rynek. Wielkopol: T. Nowacki, Rynek. Dublin: R. Rawicz, Rynek.
Wronów: Dalaszyński. Dolak: J. Poprawski, Rynek. Zaborowo: W. Winkler, Rynek i Masz-
Rynek. Włoszakowice: Wojtkowiak, piekarnia. Świątobow: Koschal. Kraywita: Bol, Eke-
czyk, Rynek. Osieczna: Szewelski, ulica Leszczyńska. Bukowiec Górny: Szymański, piekar-
nia.